

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiarowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 2 lipca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 lipca.

(Smiała postawa Gladstone'a w obec torysów i pewność jego co do przyszłego zwycięstwa; konferencja lorda Salisburego z hr. Münsterem; nominacja Nataniela Rothschilda na para Anglii. — Przesilenie ministerjalne we Włoszech. — Rozbicie w obozie gambettystów. — Zatarę celny pomiędzy Rumunią a Francją.)

Gladstone nie myśli ustąpić z widowni życia politycznego. W liście wystosowanym do wyborców swych w Midlothian (zobacz wczorajsze Telegramy w „Kuryerze“) wyraźnie mówi, że ubiegać się będzie o mandat poselski, by w przyszłym parlamencie wystąpić do walki z torysami wraz z zastępami stronnictwa swego liberalnego i zdobyć na nowo władzę i ster rządów. Wystąpienie byłego premiera jest tak stanowcze, że naprowadza na domysł, iż Gladstone pozwolił się pobić przez przeciwników, by się chwilowo usunąć od steru, by wolny od trosk i kłopotów rządowych, z tym większą siłą rzucić się w wir walki wyborczej. Gladstone okazuje w każdym razie pewność zwycięstwa swęj sprawy. Dzisiejszy telegram donosi, że wczoraj miał prezes nowego gabinetu dłuższą rozmowę z hr. Münsterem. Lord Salisbury widocznie chce wybiadać opinią przedstawiciela Niemiec, by wiedzieć, jak sobie poczynać w rokowaniach z Rosją w zatargu o granice Afganistanu. Próbnie to usiłowania, bo dyplomacja niemiecka nie odkryje dopóty przyłbicy, dopóki nie uzyska pewnych namacalnych rekojmii; tych zaś dać nie może dzisiejszy premier, nie chcąc prowadzić ryzykownej polityki. Jak trudną jest kwestyą środkowo-azyjską, tak wcale nie są lżejszymi ciężarzą egipsko-sudańską. Wczoraj jeszcze donoszono, że nowy gabinet energiczniej od swego poprzednika występować będzie w Sudanie, a dziś pisze już „Saint James Gazette“, że bezpodstawną jest pogłoska, jakoby postanowiono obsadzić napowrót Dongolę, a to dla tego, że zwolennicy mahdiego zbyt silnie zajęli stanowisko w tej prowincyi, a z drugiej strony obecna pora roku nie pozwala na wysłanie wojsk angielskich w te okolice. — Ważne stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, mianowicie przy nadchodzących wyborach w Anglii, zajął Stuart Wortley. Nie małe zdumienie z jednej, a radość z drugiej strony wywołała w świecie politycznym nominacja żyda Rothschilda na członka Izby lordów. Tą wysoką godnością, jakiej dostąpił syn Izraela, cieszą się nie tylko sami żydzi, ale i John Bull w jednej, ale bardzo ważnej części swego społeczeństwa. „Najstarszy syn pierwszego żyda, który zasiadał w Izbie gmin i głosował, będzie — pisze organ świata kupieckiego — pierwszym żydem — który zasiadać będzie w Izbie. Nasza generacja nie tylko widziała zajmującego krzesło parowskie męża pochodzenia żydowskiego, ale nawet patrzyła na to, jak mąż ten kierował tą wysoką korporacją; ale i lord Beaconsfield, jakkolwiek dumny są z niego żydzi, różnił się od nich wiarą. Z wyniesieniem Nataniela Rothschilda, prezydenta zjednoczonej synagogi i wolnej szkoły żydowskiej do godności parowskiej, znikła ostatni ślad tej „niezdolności obywatelskiej“, pod której obuchem cierpiała rasa żydowska przez wieki w zjednoczonym królestwie.“ Nie tak radośnie usposobiona jest „Pall Mall Gazette“, która z tego powodu tak pisze: „Judaizowanie Anglii robi ustawiczne postępy. Jakkolwiek było i jest zwyczajem u naszych parów chodzić do żydów, to jednak nie byli oni dopuszczani do godności parowskiej. Gladstone przelamał pierwszy tę zapręgę, tamującą żydom wejście do Izby gmin; dziś zajmie krzesło parowskie sir Nataniel de Rothschild jako lord de Rothschild. — Niesłusznie widocznie scharakteryzowano Salisburego jako męża nieugiętych zasad, będących niewzruszoną podwaliną stronnictwa. Czyżby prezes nowego rządu miał jakieś alury liberalne, lub jakieś ukryte spekulacje, trudno wiedzieć.

Dzisiaj w środę rozpoczyna na nowo obrady włoska Izba deputowanych i do wie się, czy p. Depretisowi powiodło się złożyć cały gabinet. „Gazetta ufficiale“ pisze bowiem, że D. ma dać w tym względzie bliższe wyjaśnienie i oświadczyć, że tymczasowo obejmie sam tękę spraw zagranicznych, a pan Tajani tękę sprawiedliwości. Ubogie zaprawdę muszą być młode liberalne „Zjednoczone Włochy w męzów stanu“, kiedy jeden tylko stary Depretis zdolen jest kierować ich losami a ten brak tąd więcej uderza, że fabrykant, mający utworzyć nowe ministerstwo

oświadczył wyraźnie, że solidaryzuje się z polityką Manciniego, więc powinien również ustąpić, potępiony wyrokiem parlamentu. Rzeczy to anormalne w państwie konstytucyjnym. Ale jak chaotycznymi są stosunki parlamentarne w Włoszech, tak przywódzcy stronnictw nie idą naturalną drogą.

Jako przyczynek do tego obrazu rozbicia, jakie przedstawia ruch wyborczy w Francyi, niechaj posłuży to, co pisze „National“ o usiłowaniu, podejmowanym przez oportunistów w celu zjednoczenia pod jednym sztandarem „umiarkowanych“ żywiołów republikańskich. Gambetyści odbyli posiedzenie i nie nie uradzili, rozeszli się z uczuciem tej czułości, jaka ożywia zwykła psy i koty, kiedy te czworonożne zwierzęta spotkają się z sobą. Wyrażenia drastyczne, ale dobrze malują prawdę. Kiedy gambetyści naradzali się nad wyborem wydziału, który miał wydać odezwę wyborczą, — oświadczył wybrany najprzód prezesem tegoż wydziału, p. Ribot, że nie może żadną miarą zasiadać w wydziale z Rancem, gdyż jego zapatrywania różnią się bardzo od zapatrywań Ranc'a. Takie samo starcie miało miejsce pomiędzy p. Ribot a Pawłem Bertem w kwestyi konkordatu.

W sprawie zatargu celnego pomiędzy Rumunią a Francją donosi dziś telegram, że rząd rumuński odpowiedział na znaną notę posła francuskiego (zob. Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), że żałuje, iż Francya uważa zaprowadzenie samodzielnej taryfy za akt nieprzyjaźni względem siebie i za zamiar szkodenia handlu francuskiemu, gdy tymczasem środek ten jest tylko następstwem przyjętej przez parlament ustawy. — Odpowiedź to dyplomatyczna, ale nie usmierzy gniewu republikańskich i nie przeszkodzi temu, iżby rząd francuski nie miał nałożyć cła prohibicyjnego na artykuły handlu i przemysłu rumuńskiego.

Ś. p. Wiktor hr. Szóldrski.

Dnia wczorajszego w południe rozstał się z tym światem w swęj dziedzicznej włości Brodowie, opatrzony świętymi Sakramentami, znany w szerokich kołach Wielkopolski, ś. p. Wiktor hr. Szóldrski, przeżywszy lat 68.

Zgon jego wywoła ogólny żal i współczucie powszechne, gdyż był to obywatel niemałego zażywania szacunku i o sprawę publiczną zawsze z równą dbały gorliwoscią.

Kościół świętego syn wierny i przywiązany.

Od lat wielu ciężką nawiedzony niemocą i pozbawiony samodzielnego ruchu, nie cofał się nigdy od posługi obywatelskiej, we wszystkich zebraniach powiatowych i prowincjonalnych czynny brał udział, do towarzystw wszystkich należał, urzędy honorowe piastował i nigdy nie zawiódł położonego w nim zaufania; na potrzeby społeczne i niedolę bliźnich zawsze miał serce i dłoń otwartą.

Budujący to zaiste i podnoszący był widok, gdy ś. p. hr. Wiktor Szóldrski, niesiony przez sługi swoje, zjawiał się regularnie i punktualnie na sali bazarowej jako delegat wyborczy swego powiatu, lub przedstawiciel różnych stowarzyszeń, które go zaufaniem swem zaszczycały.

Dla młodszych obywateli był to wzór godny naśladowania i przykład pobudzający do umiłowania powszechnego dobra.

A jak był dobrym patriotą, tak też był prawym katolikiem, wiernie stojącym przy sztandarze Kościoła, przestrzegającym pilnie jego praktyk i przepisów.

Ze śmiercią jego schodzi z pola pracy obywatelskiej jedna z typowych postaci wielkopolskich, której brak da się w powiecie uczuć dotkliwie.

Cześć pamięci wiernego syna Ojczyzny i Kościoła — pokój jego zacnej duszy.

R. i. p.

Jubileusz św.-metodyjski.

Z Kuja w. W Kruświcy po odbytych niesporach w dzień 5 lipca, będzie miał odczyt treści religijno-historycznej p. dr. T. T. w sali pana Osńskiego, na który szanowną publiczność najuprzejmiej zaprasza Komitet.

Berlin. Polacy zamieszkali w Berlinie obchodzić będą uroczystość SS. Cyryla i Metodego za inicjatywą Towarzystwa Polsko-Katolickiego w następujący sposób: W niedzielę 5 lipca rano o godzinie 10 odprawi się nabożeństwo z polskim śpiewem w kościele św. Piusa przy Pallisadenstrasse 73. Wieczorem o godzinie 8 będzie zebranie przy Niederwallstrasse 11, na którym p. hr. Cz. będzie miał stósowny odczyt. Na obchód ten wszystkich Słowian niniejszym zaprasza Komitet.

Praga czeska, 29 czerwca.

(XX) Wczoraj tutejsze dzienniki ogłosiły depeszę krakowską, że tamtejszy komitet uchwalił odbyć 3 lipca pielgrzymkę do Welehradu, dziś czytamy w „Czasie“, że namiestnik Galicyi p. Zaleski zakazał wszelkich pielgrzymek z Galicyi w ciągu lipca. Co do mnie, nigdy ani chwili nie wątpiłem, że taki zakaz nastąpi. Pogłoski o zaraźliwych chorobach, rozszerzane nie tylko w dziennikach żydowsko-liberalnych, lecz przede wszystkim w organach rządowych miały powstrzymać pielgrzymów, ale skoro to nie odniosło pożądanego skutku, wreszcie rząd wystąpił o twarcie. Niezawodnie ten sam komunikat, który przedwczoraj otrzymał ks. Biskup krakowski od namiestnictwa Galicyi, tutaj Arcybiskup hr. Schoenborn otrzymał od namiestnictwa Czech i właśnie dla tego tutejszy komitet zaniechał, albo raczej odłożył zamierzoną pielgrzymkę. Ani namiestnik Galicyi, ani namiestnik Czech nie działali na własną rękę, wszakże pierwszy wyraźnie powołuje się na instrukcje, otrzymane z ministerjum spraw wewnętrznych.

Rząd nie chce pielgrzymek do Welehradu, mianowicie polskich. To czysta prawda. Dzienniki żydo-wsko-liberalne są przeciwnie wszelkiej pielgrzymce i tak też welehradzkiej, ale naturalnie nie byłyby miały dostępnego wpływu, aby przeszkodziły tej ostatniej. Co do M. dziarów, to ci wprawdzie także niechętnie spoglądali na jubileusz welehradzki, dopatrując się w nim „panslawistycznych“ żywiołów, ale najmniej zrażali się pielgrzymką polską, wiedząc, że ta mogła być tylko antidotum wszelkiego panslawizmu. Pominąwszy więc fakt, że pomimo zaprzeczeń dziekana Wykładał istnienie urzędowo sprawdzono, że w 9 gminach około Welehradu grasują zaraźliwe choroby, rząd przeszkodził pielgrzymce. Dla czego? Dla tego, ponieważ cała polityka hr. Kalnokiego zmierza do zbliżenia Austrii do Rosyi. Jakkolwiek na takie rzeczy nie może być dowodów, jestem jak najmocniej przekonany, że hr. Kalnoki swego czasu powiedział posłowi rosyjskiemu, że w Welehradzie nie będzie żadnych większych zjazdów. Z tą polityką rusofilską łączy się jeszcze strach przed Bismarckiem, który w Wiedniu doszedł już do rozmiarów, o których nie możemy sobie zrobić ani pojęcia. W danym razie dwa te prądy — choć niekoniecznie zgodne, połączyły się, aby à tout prix zwinąć pielgrzymkę polską, albo polsko-czeską do Welehradu.

Zakaz pielgrzymki.

Zakaz galicyjskiego i morawskiego namiestnictwa pozostanie na dłuższy czas pamiętnym dla ludności polskiej i słowiańskiej, dotkniętej do żywego w swych uczuciach i przekonaniach.

Władze prowincjonalne Jego Cesarstwo-Królewskiej Apostolskiej Mości zakazują wspólnej pielgrzymki, wspólnej modlitwy Słowianom katolickim, którzy od początku do końca okazują dowodnie, że nie chcą iść do Welehradu demonstrować, jedno się modlić!

Od kiedyż to w krajach katolickich modlitwa i pobożne nawiedzanie miejsc uświęconych wiekową tradycją uważane bywa za zbrodnią?

Od kąd to rząd austriacki nauczył się bać święconej wody więcej, niż zgnubnych knoń anarchizmu i socjalizmu?

Nie pojmujemy tego pospiechu, z jakim w Wiedniu usłuchano postronnych podszeptów i dano się użyć do tak nie-

pochebnej roli mastigofora na poddanych a nawet i niepoddanych sobie Słowian.

Korespondent nasz prazki, znający dobrze stosunki wiedeńskie, potrąca o różne przyczyny, które rząd austriacki spowodowały do zakazania pielgrzymki; miejmy nadzieję, że zakaz ten tylko chwilowy, że sfery rządowe same uznają niestosowność jego i cofną go dość wczesnie, tak, iżbyśmy jeszcze pragnieniom serc naszych zadość uczynić mogli.

Tak komitet krakowski, jak i komitet poznański odkładając termin pielgrzymki, nie myślały najniżej o tem, aby jej stanowczo zaniechać — my jesteśmy przekonani, że zakaz rządu austriackiego pobudzi jeszcze liczniejsze zastępy Polaków do wspólnej pielgrzymki, i że gdy zakaz zniesiony zostanie, w dniu 8 września, lub w początkach października mnogie szeregi ludu podążą do Welehradu.

W tym duchu należy rozumieć odezwę komitetu welehradzkiego, w tym duchu też zapewne zrozumieli ją wszyscy zajmujący się tą sprawą.

„Moniteur de Rome“

poświęcił osobny artykuł położeniu kościelno-politycznemu w Pruszech i to z powodu zbliżającej się chwili, w której Arcybiskup kolonński, ks. Melchers, ozdobi purpurą kardynalską powołany zostanie do Rzymu a miejsce jego zajmie ks. Kremenetz, Biskup warmiński.

„Te dwie nominacje — pisze „Mon. de Rome“ bardzo doniosłego są znaczenia. Mianując nowego pasterza dla katedry kolonńskiej, kierował się Leon XIII dwiema głównymi myślami swych rządów: zbawieniem dusz i pragnieniem pokoju i porządku.

Nie masz nic większego i szlachetniejszego, jak ciągłe staranie się o osiągnięcie tych celów.

Leon XIII uczynił wszystko, aby na gruzach nagromadzonych w latach przesładowania przywrócić krok za krokiem duszpasterstwo. Dziś tylko Arcybiskupstwo poznańskie pozbawione jest najwyższego kierownictwa — atoli ostatnie trudności tamujące pomyślnie załatwienie tej sprawy upadną niechybnie.“

Następnie rozchodzi się „Moniteur“ o gotowości do ustępstw, jaką Papież zawsze okazywał, o oporze, jaki stawiają Prusy, nie chcące nic cofnąć z ustaw majowych, a w końcu wyraża nadzieję, że i Prusy kiedyś ustąpią, że zakończą ten okres gwałtów (violence), „bo tego wymaga żywoty ich interes, gdyż porządek wewnętrzny, rozwój instytucji państwowych i obowiązek honoru winny wzbudzić ich współzawodnictwo i skłonić Prusy do tego, aby dzieło pokoju Leona XIII ukoronować dziełem podobnym. Innego postępowania nie możnaby odtąd nieczem wytlumaczyć.“

Artykuł kończy się uwagą, że kulturkampf, który miał zluźnić węzły łączące wiernych z Rzymem, przyczynił się raczej do wzmocnienia ich i utrwalenia.

Dla nas ważną jest w tym artykule zapowiedź, iż przeszkody, tamujące pomyślnie załatwienie sprawy guieziensko-poznańskiej katedry, zostaną usunięte.

Forma wszelako, w jakiej tę zapowiedź wypowiedziano, nie wzbudza w nas nadziei prędkiego usunięcia tych przeszkód, które Jego Eminencyą księdza Kardynała-Arcybiskupa trzymają zdala od swęj owczarni.

Opór Prus i nienawiść dla Polaków okazywana zniewolity Ojca św. do przywrócenia duszpasterstwa we wszystkich diecezjach — z wyjątkiem naszej archidiecezyi. Ufamy, że z Bożą pomocą i naszą niedolą niedaleki kres położę zdoła.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec święty zdecydowany jest uczynić wszystko, co tylko w jego mocy, aby waśń kościelno-polityczną w państwie pruskim załagodzić.

W wysokich sferach kościelnych można się spodziewać ze strony Stolicy św. stanowczego kroku, który może sprowadzić rychłe załatwienie kwestyi spornych.

Podajemy tę wiadomość z zastrzeżeniem, uważamy ją bowiem za prostą kombinacją opartą na tem, że p. Schlözer na 3 miesiące wyjeżdża z Rzymu, aby się udać z raportem do Kissingen do księcia Bismarcka.

ODEZWA.

Na mocy istniejących u nas przepisów prawnych traci każdy obywatel państwa pruskiego prawo obywatelstwa, jeżeli bez przerwy dziesięć lat przebywa za granicą. Dla osób zaopatrzonych w paszport, termin ten dopiero od tej chwili się liczy, kiedy czas ważności paszportu uszedł. Osoby, które straciwszy tym sposobem prawo obywatelstwa pruskiego, do Prus powróciły, podlegają jako niepruscy poddani, wydaleni na mocy wydanego w najnowszym czasie reskryptu ministerjalnego i to bez względu na to, czy w innym jakim kraju uzyskali prawo obywatelstwa, lub też nie.

Ponieważ wypadki takie, jak się o tem z licznych podań przesłanych do biura naszego w Poznaniu przekonać można, w nadgranicznych powiatach często się zdarzają, przeto uważamy sobie za obowiązek zawiadomić wszystkich tych, którzy utraciwszy tutaj prawo obywatelstwa, a nie pozyskawszy go z granicą, powrócili do kraju, że mogą ponownie zostać poddanymi pruskimi, lecz winni w tym celu stawić do wyższych władz administracyjnych wyraźny wniosek o przyjęcie ich napowrót do poddaństwa pruskiego i to opierając się na § 21 ustępie 5 prawa z dn. 1 czerwca 1870 r. (Gesetz über die Erwerbung und dem Verlust der Bundes- und Staatsangehörigkeit.)

Wniosek ten musi być uwzględnionym, jak tego w jednej sprawie doświadczyliśmy, która przechodząc za pośrednictwem biura naszego przez wszystkie instancje, wreszcie w ministerjum na naszę korzyść rozstrzygnięta została.

Równocześnie upraszamy wszystkich tych, którzy w sprawie przymusowego wydalenia do biura naszego się udają, aby zechcieli, podając dokładny przebieg sprawy, nadmienić:

- 1) Czy już jakie kroki uczynili celem cofnięcia nakazu wydalenia i z jakim skutkiem?
- 2) Czy nie mają jakich okoliczności do nadmienienia, któreby do łatwiejszego uwzględnienia podania ze strony rządu mogły się przyczynić?

Jako takie uważać przedewszystkiem należy odsłużoną tutaj wojskowość, posiadanie gruntów itd.

Wreszcie udajemy się ponownie z prośbą do obywatelstwa naszego tak duchownego, jak i świeckiego, aby gdzie tego potrzeba się okaże, między poszkodowanymi a biurem Towarzystwa w Poznaniu, Sw. Marcjin Nr. 73, łaskawie pośredniczyć raczyli.

Zarząd Towarzystwa Obrony Prawnej.

Walne zebranie Towarz. Przyjaciół Nauk.

O godzinie 4 1/4 zagał wczoraj wiceprezes radca dr. Matecki na sali posiedzeń w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk publiczne walne zebranie tegoż Towarzystwa w obec szczerpłej liczby i członków i gości, pomiędzy którymi zauważyliśmy także p. Giżyckiego z dalekiej Rusi. Ponieważ p. dr. Kuszelan z przyczyn od siebie niezależnych zapowiedzianego odczytu mieć nie mógł, przeto całe posiedzenie publiczne skończyło się na odczytaniu przez członka zarządu p. dr. Lebińskiego, następującego sprawozdania:

Nauka jest sama sobie celem i środkiem. Ale nie wynika ztąd, żeby nauka była wrazem sobkostwa, odczepionego od ogólnego życia i ruchu jego. Rezultaty nauki znakomicie się zastósowują i użytkowują w potrzebach życia praktycznego a szczęśliwą to jest okolicznością, jeśli stanowisko, potrzebe, powagę nauki, uznają szersze koła, po zastępem fachowej uczoności i jeśli środkami odpowiednimi i właściwymi przyczyniają się do jej rozwoju i spotęgowania.

Taka okoliczność poniekąd sprzyja naszemu Towarzystwu, mianowicie się Towarzystwem Przyjaciół Nauk. Jest ono z istoty swęj najwomowniejszym wyrazem pięknej wspólności nauki z inteligencyą, uznającą wartość nauki i sztuki dla społeczeństwa.

Mysł ta pojęta była z góry przez założycieli Towarzystwa, którzy mu też zapisali w jego ustawach, że nie tylko przynajmniej do grona swego oprócz uczonych i wszystkich przyjaciół nauk, ale o więcej, właśnie przed tymi przyjaciółmi nauk, nawet przed pozostającymi po za szrankami Towarzystwa, przynajmniej raz w roku sprawić się powinno z tego co robi na polu naukowym i do publicznego użytku urządzić odczyt naukowy.

Czyniąc zadość tym wymaganiom ustawy, rozpoczynamy dziś publiczne zebranie zwołane w imieniu o. śnięci sp. Stanisława Koźmiana, a naszego prezesa. Nie tylko bowiem Towarzystwo nasze jako takie, ale w ogóle nauka polska, doznała przez zgon meża tego stracie dotkliwej. W szeregu naszych naukowych, nie licznych, każda strata jest bolesną, tę bolesniejszą ta, która za sobą nie tylko pociągnęła ubytek siły znaczącej na polu literatury, ale i w przewodnictwem naszej instytucji jednej, która na tych kresach nauki traktuje w języku polskim.

Ze stratę tę nie tylko Towarzystwo nasze boleśnie odczuło, ale i cała inteligencja polska, że hold zmarłemu oddano wszechstronny, — już tylko i na tym miejscu ku czci zmarłego zakonstatować nam wypada.

Naukowe prace Towarzystwa jak po inne lata, tak i w ubiegłym rozwijały się po wydziałach, mianowicie lekarskim, przyrodniczym i historyczno-literackim. Prace te znane są i szerszej publiczności z pism politycznych, w których w braku organu naukowo-literackiego, pomieszczane bywały. W najszczęśliwszym położeniu znajduje się u nas wydział lekarski. Do zastępu tego przybywają coraz nowe sily, z natury rzeczy powołane do pracy naukowej. Wydział ten pomniejszy mniej licznie odwiedzane regularne zebrania wydziałowe, odbywa przynajmniej raz w rok walne zebranie członków swych, pragnąc na niem widzieć jak największą liczbę kolegów zamieszcowych. Wtedy to oprócz rozpraw naukowych, odbywają się wizyty po szpitalach i nadarza się sposobność do żywej wymiany zdań i doświadczeń, z których i nauka i praktyczna sztuka lekarska różne osiągać może korzyści. Pragnąc należy, aby wydziałowi temu, tak wiele pożytecznemu, udało się zrazem zjazdu tego rodzaju zamienić w najbliższe naukowe i koleżeńskie zgromadzenia.

I wydział przyrodniczy, mniej zasobny w zastęp młodych, którzyby mogli się swobodnie oddać pracy naukowej, osiągnął w roku ubiegłym względnie pomyślnie rezultaty. Nie urzeczywistniły się wprawdzie jeszcze pomysły założenia stacyi meteorologicznej, wydania tablic geologicznych naszego kraju, na co wszystko potrzeba znacznych funduszy, ale na posiedzeniach wydziału tego wielokrotnie o tem radzono z zamilowaniem i nie wątpimy, że w ten czy ów sposób projekta się urzeczywistnią. Odczyty i dyskusje regularne świadczyły o zajęciu i o głębokiej naukowości autorów. Wiemy też, że niektórzy członkowie wydziału tego pracują nad dziełami bardzo poważnymi.

Najwięcej ruchu okazywał może w roku ubiegłym wydział literacko-historyczny. Jeśli dawniej co 2 tygodnie odbywał posiedzenia, to obecnie odbywa je co tydzień, a zapelnia je na przemian doradczymi komunikatami naukowymi i dyskusjami, bądź odczytami zapowiadzianymi z szerokiego zakresu historii i literatury. W najnowszym czasie w łonie tegoż wydziału wytworzyła się sekcja archeologiczna, która traktuje sprawy i rzeczy przed-historyczne i komisja zabytkowa, której zadaniem jest zbadać w kraju naszym i opisać wszelkie zabytki budowlane z minionych wieków. Spodziewać się należy, że przyszyły a nowy zarząd, który za rok na tym miejscu zdawać będzie sprawę, wykaże obfitą plon tej mianowicie komisji, gdyż ona na całą prowincję rozpostarła sieć swoich współpracowników.

Zbiory nasze ciągle się powiększają; świadcza o tem długie spisy darów umieszczane po gazetach. Nie tu miejsce, żeby wymienić je po szczególe. Z większych darów

przypominamy tylko bibliotekę, składającą się z kilku set tomów po ś. p. Bielińskim, a naderwzrostko nader cenny ów zbiór darów, jakie J. I. Kraszewski w dzień swego jubileuszu odebrał od narodu, a obecnie na czas istnienia Muzeum złożył Towarzystwu w darze. Zbiór ten pomieszczony jest na II piętrze frontowego domu w osobnej komnacie, a że wart widzenia jako zbiór kosztowności i jako pamiątka historyczna, zapewne powtarzać nie potrzeba.

Na zakończenie podajemy szczegół, który wprawdzie do spraw naukowych Towarzystwa ściśle nie należy, ale który z wdzięczności i jako przykład naśladowania godny dość często powtarzany być nie może, że ś. p. Kuryerow w Warszawie zapisał Towarzystwu naszem sumę 500 rs., która właśnie teraz właściwą drogą się windykuje.

I o tem zapomnieć się nie godzi, że ze świeżo odbytej polskiej wystawy sztuk pięknych w Poznaniu, artysta-malarz Krzymieniecki z Gniezna ofiarował do galerii naszej trzy obrazy swego pedzła.

Jubileusz artysty naszego z najstarszych, Józefa Brandta, który się tej wiosny odbył w Monachium, spowodował nas do wysłania artystce-jubilatu adresu z powinszowaniem i holdem od Towarzystwa.

W żalobny sposób oddało też Towarzystwo cześć pamięci ś. p. dr. Wł. Niegołęwskiego, jednego z założycieli naszego Towarzystwa. Deputacja Zarządu doczekała rodzinie zgasłego żalobny adres współczucia.

Kończąc to krótkie, jak je nam statut przepisuje, sprawozdanie roczne, wyrażamy przed szerszą publicznością tę dobrze usprawiedliwioną prośbę, żeby życzliwość otaczała ten spokojny przybytek nauk i sztuk, gdzie nie wieja namietne prądy dnia bieżącego, gdzie się gromadzą ziarna i owoce nauk i sztuk, gdzie godne pierwociny prac powinny znajdować tak samo dobrą wolę zachęty, jak dzieła skoczone pełne chwały przyjęcie i wdzięczny przybytek. Każdy kamień tych murów przemawia do nas o ofiarności, każdy przedmiot tych zbiorów o potęgę ducha; zrozumiejąc tę mowę i niechaj ona żywy oddźwięk znajduje w duszach najszerszej inteligencji narodu.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 30 czerwca.
(Paderborski okólnik.)

„Post“ ma między dziennikami obstarzającymi za walką kulturową renomę tak ustaloną, jak klakery w teatrze wiedzą, kiedy trzeba bić oklaski i krzyżeć „bravo.“ Pochwały przeto, jakie używano do półrządowych organów udziału paderborskiemu okólnikowi o „kszałceniu duchownych“ mogą w niejednym wywołać zdumienie, któryby mu się może w innych okolicznościach wcale nie dziwił. Sfery zaś paderborskie, z których inicjatywy wyszło rzeczono rozporządzenie, nie będą wcale zbudowane z wniosków, jakie „Post“ wyciąga z postąpienia ks. Oficyała paderborskiego. Twierdzi bowiem, że brzmienie tego rozporządzenia uznaje pretensje rządowe w zakresie państwo-kościelnym, jako też, że zadaje śmiertelny cios opozycji stawianej prawodawstwu majowemu. Tak prawią zawzięci przeciwnicy Kościoła katolickiego, a chociażby sąd ich nie był trafny i

ślusznym, nie godzi się o tem zapominac, że władza kościelna w Paderbornie winna była poprzednio rozważyć, czy rzeczono rozporządzenie nie wywoła nieporozumień i zagmatwań, którego łatwo było uniknąć. Kulturowcy zwalają bez ogródki odpowiedzialność za powyższe wzmiankowane okólnik na ks. Biskupa paderborskiego, lubo widzimy na nim tylko podpis ks. Oficyała. Łatwo wprawdzie przypuścić, że władza duchowna nie działała bez wiedzy naczelnika dyecezyi; ale i to nie byłoby plonnym domysłem, że kierownik dyecezyi, rozpatrzywszy się dokładniej w sprawie, przyszedłby do wniosków nie zupełnie liczących z poglądami jeneralnego wikaryatu; a w takim razie możnaby obstawać przy twierdzeniu, że żaden Biskup pruski nie uznał ustaw rządowych, na któreby Rzym poprzednio się nie zgodził. Prasa antykatolicka, wierna systemowi, do którego się przynajmniej, przypomina katolikom cześć i posłuszeństwo, jakie winni swym duchownym zwierzchnikom.

Co za obłuda! Czyż to się nie czyta jak kazanie, które lis prawi do kur? Ale ta sama prasa woła: „samodzielnym jest człowiekiem!“ jeżeli Biskupi ogłaszają rozporządzenia, które nie są kulturowym wodą na ich koto. Hala panowie! Wiedźcie, że w sprawach kościelnych u was ani informacji szukać, ani nauk od was przyjmować nie myślimy, i że się wiernie trzymać będziemy zasady, że w sprawach kościelnych jest Stolica święta ostatecznie rozstrzygającą instancją. Nie podobna nam przypuścić, aby okólnik paderborski (jako uznanie instawy rządowej) miał to samo znaczenie, co zezwolenie na prośbę o dyspensę dla księży wyswięconych w czasie najgroźszej walki kulturowej. Wiedzą dobrze katolicy, jaka tu zachodzi różnica: w sprawie dyspensy chodziło o przypuszczenie do funkcji duszpasterzy w około 1200 osieroconych parafiach, a w takim razie łatwo było pojąć tę ciężką ofiarę; ale rozporządzenie paderborskie prawi młodym teologom rzeczy, które im są dobrze wiadome. W takich sprawach jest według naszego rozumienia nie Biskup, lecz Papież jedyną instancją, która wyrzec może słowo stanowcze. Takie pojmovanie rzeczy nie staje wcale w sprzeczności z winnym Biskupom szacunkiem; boć każde dziecko wie, że Papież jest wyższym od Biskupów. Nie mylą się przeto zwolennicy walki kulturowej, jeżeli się nie oddają złudzeniom co do skutków, jakie wyrzec rozporządzenie paderborskie na dalszy przebieg zatargu kościelno-politycznego. — Bez Rzymu nie ma mowy o pokoju! Wiedzą to dobrze i w Paderbornie i nikomu tam z pewnością nie przysniło się wyrzec się dalszej opozycji przeciw tendencji ustawodawstwa majowego.

NIEMCY.

* Berlin, 30 czerwca. Przy otwarciu sejm w Brunśniku oświadczył hr. Görtz-Wrisberg, że rząd krajowy wdział się spowodowany do zwolnienia sejm dzisiaj, aby mu udzielić nader ważnych wiadomości, dotyczących sukcesji tronowej. Te wiadomości są atoli tego rodzaju, że teraz przynajmniej rozgłaszać ich nie można. Z polecenia przeto rządu krajowego wnosi pan minister, aby posiedzenie było tajnym i poufnym. Roz-

WŁOCHY.

* Medal bitny na pamiątkę VIII roku panowania Ojca św., ma z je-

— Jakże nie! — odrzekli Kosma i Damian.

— Tak i myślałem. Z których wystron?

— My tutejsi.

— Gdzie ojciec przedtem mieszkał?

— W Borowiczku.

— Jego była wioska?

— W kolkokacji z Kopystyńskim.

— A co się z nim stało?

— Usieklim.

— I musieliście uchodzić przed prawem. Kuso z wami, Kiemlicze, i na gałęziach kończyćcie. Kat wam poświęci, nie może inaczej być.

Wtém drzwi do izby skrypnęły i wszedł stary, niosąc gąsior miodu i dwie szklanki. Wszedłszy, spojrzawszy niespokojnie na synów i na pana Kmicica, a potem rzekł:

— Idźcie loch zawałić.

Bliźniacy wyszli natychmiast, ojciec zaś nalał miodu w jedną szklankę, drugą zaś zostawił próżną, czekając, czy mu Kmicieć pić ze sobą pozwoli.

Lecz Kmicieć sam pić nie mógł, bo i mówił nawet z trudnością, tak mu rana dolegała. Widząc to stary, rzekł:

— Nie idzie miodu na ranę, chybaby samą zalać, żeby się przedź wypaliła. Wasza miłość pozwoli obejrzeć i opatrzyć, bo to ja się nie gorzej cyrulika znam na tem.

Kmicieć zgodził się, więc Kiemlicz zdjął obowiązki i począł patrzyć pilnie.

— Skóra starta, nie to! Kula po wierzchu przeszła, ale przecie napuchło.

— To też jeno dla tego nalega.

— Ale to i dwóch dni nie ma. Matko Najświętsza! Musiał ktoś okrutnie blisko do waszej miłości strzelić.

— A po czém miarkujesz?

— Bo się i wszystek proch nie zdążył spalić i ziarnka, jako czaruszka, pod skórą siedzą. To waszej miłości już zostanie. Teraz jeno chleba z pajęczyną przyłożę... Okrutnie blisko ktoś strzelił, dobrze, że waszej miłości nie zabił!

dnęj strony popiersie Leona XIII, z drugieję grupę przedstawiającą: historją, sławę i prawdę z napisem:

„Historia fugientium testis temporum, veritatis lucem adfert eruditae posteritati, mendacio profligato, rejecto.“

(Historja, będąca świadkiem ubiegłych czasów, rozświeca prawdę dla światłej potomności, a kłamstwo zbija i niweczy.)

— Petrus autem servabatur in carcere — Piotra zaś trzymano w więzieniu — oto charakterystyka położenia, w jakim się Ojciec św. znajduje. W dzień śś. Piotra i Pawła nieprzejrzane tłumy ludu, obgajające bazylikę św. Piotra i grób księcia Apostołów, napróżno wyglądały z utęsznieniem, ażali Papież nie pokaze się nad przysionkiem bazyliki i nie udzieli błogosławieństwa Urbi et Orbi. Petrus servabatur in carcere!

Ojciec święty nie może opuścić Watykanu.

Z wystawy zgorzelickiej.

Z nad granicy Łużyckiej, 26 czerwca.

Gdy uroczyste otwierano wystawę zgorzelicką, nie dostawało niejednemu działowi wystawowemu kompletnego urządzenia; były nawet i takie, w których rzemieślnicy w najlepsze wtenczas jeszcze pracowali. Są to przecież ujemne strony, powtarzające się na wszystkich wystawach.

Następnie kompletowała się wystawa zgorzelicka z hyżem pospiechem, a dziś już i muzeum starożytności artystyczno-przemysłowych, na którego urządzenie i wykończenie najdłużej czekać musiano, przedstawia się w poważnej okazałości i imponującej harmonii.

Przejdźmy bardzo gustownie urządzonej partją ogrodową, jakich tu na placu wystawowym nie mało, wstąpmy przez piękny, z piaskowca wykonany portyk do rzeczono muzeum, gdzie prócz zdobnej fasady i pięknych fryzów, uniejętne umieszczenie pierwszych okazów bardzo korzystnie się przedstawia. W wstępiej zaś sali zwraca uwagę naszą osobliwość pierwszorzędną sztuki rzeźbiarskiej, z drzewa wykonana „Mara złota“, z jednej z kaplic zgorzelickich tu dotąd przeniesiona wraz z podwojami óltarzowemi Hansa Olmützera, także na drzewie z niemalym artystem rzeźbionami. Do sali, w której właśnie jesteśmy, wpada światło przez kolorowe, piękna malaturą zdobne okna, nadesłane z tumbu borpardzkiego. W przyległej komnacie pełno kosztowności i rzadkich przedmiotów rozmaitego gustu, czasu i przeznaczenia, jako to: stół po królu francuskim Henryku II, majoliki sławnego Luki de la Robbia († 1482), którego zwierzęta z kruszcu, w zakręsty tumbu florentojskie pokazywane, najznakomitszym i ogólnie podziwianym są dziełem. Dalej widzimy tu błękitne i czerwone szkła „rubinowe“ i weneckie, weneckie zwierciadła, broń wschodnią, liczne wschodnie biżuterje, wspaniałe łoże z kotarą i przepyszny pokrowiec i wiele innych jeszcze rzeczy. Wszystko to osobliwości z drogiejnych zbiorów hr. Pücklera z Branick. W następnej sali pomieszczono okazy, nadesłane z cesarsko-niemieckiego muzeum historycznego, a dotyczące się poczty i telegrafii, dla których objaśniania codziennie w popołudniowych godzinach jeden z urzędników telegraficznych w tym dziale się znajduje.

W czwartej sali prezentują się okazy starożytne przedmioty z muzeum miasta lu-

— Nie było mi jeszcze pisane. Zagniecie chleba z pajęczyną, panie Kiemlicz, i przyłóż co przedź, bo mam z tobą pogadać, a szczęki bola.

Stary spojrzawszy podejrzliwie na pułkownika, bo w sercu powstała mu obawa, aby ta rozmowa nie tyczała się znów koni, rzekomo przez kokozów pobranych, jednakże zaraz zakrzatnął się; zagłócił naprzód zwilżonego chleba, a gdy o pajęczynę nie było w chacie trudno, wnet opatrzył Kmicica.

— Dobrze mi teraz — rzekł pan Andrzej — siadaj mości Kiemlicz.

— Według rozkazu pana pułkownika — odparł stary, siadając na brzeżku ławki i wyciągając niespokojnie swą siwą, szczeniastą głowę ku Kmicicowi.

Lecz Kmicieć zamiast pytać lub rozmawiać, wziął głowę w ręce i zamyślił się głęboko. Poczem wstał i począł chodzić po izbie, chwilami zatrzymywał się przed Kiemliczem i patrzył na niego roztrągnionym wzrokiem, widocznie coś rozważał, łamał się z myślami. Tymczasem upłynęło z pół godziny; stary kreślił się coraz niespokojniej.

Nagle Kmicieć zatrzymał się przed nim. — Mości Kiemlicz — rzekł — gdzie tu najbliżiej stoją te chorągwie, które się przeciw księciu wojewodzie wileńskiemu zbuntowały?

Stary począł mrugać podejrzliwie oczyma.

— Czy wasza miłość chce do nich jechać?

— Jać nie proszę, byś pytał, jeno, byś odpowiadał.

— Mówią, że w Szczuczynie jedna chorągiew stanie na kwaterach, ta, która ostatnia tędy ze Żmudzi przechodziła.

— Kto mówił?

— Sami ludzie z pod chorągwi.

— Kto ją prowadził?

— Pan Wołodjowski.

— To dobrze. Wołaj mi Soroki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kmicieć znał Kiemliczów dobrze, albowiem ojciec i dwaj synowie służyli pod nim za owych czasów, gdy na Białej Rusi prowadził na własną rękę wojnę z Chowańskimi. Byli to żołnierze mężni i równie okrutni, jak mężni. Syn Kosma nosił czas jakiś chorągiew w kmicicowej kupie, ale wkrótce rzekł się tej zaszczytnej szarży, bo mu przeszkadzała łup brać. Między kosterami i hulaj-dusami, z jakich składała się kmicicowa partja, którzy we dnie przepijali i tracili to, co nocą zdobyli krwawo na nieprzyjaciela, Kiemliczowie odznaczali się wielką chciwością. Gromadzili skrzętnie łup i kryli się po lasach. Brali szczególniejsze łapczywie konie, które sprzedawali później po dworach i miasteczkach. Ojciec bił się nie gorzej od synów bliźniaków, ale po każdej bitwie wdzierał im najznamienitszą część łupu, rozwodząc przy tem skargi i żale, że go krzywdzą, groząc przekleństwem ojcowiskiem, jęcząc i narzekając. Synowie warczeli na niego, ale dość głupowaci z natury, pozwolili się tyranizować. Mimo ustawicznych kłótni i swarów, w bitwie stawał jeden za drugiego zaciekle, nie szcedząc krwi.

Towarzysze nie lubili ich, ale obawiano się ich powszechnie, w zająciach bowiem bywali strasznymi. Nawet oficerowie unikali z nimi zaczepki. Jeden tylko Kmicieć wzbudzał w nich strach nieopisanym, a po Kmicicu pan Ranicki, któremu gdy twarz w gniewie pocętkowała się plamami, wówczas drzeli przed nim. Czuli też w obudwóch ród wysoki, bo

W tej chwili weszli dwaj synowie starego: Kosma i Damian, bliźniacy,

zyko-saskiego Cytawy, w obwodzie budzi-
szyńskim. Głównie tu zwracają na się uwagę
dwa mszale z miniaturami z r. 1435 i 1512;
dalej inne przepyszne przybory mszalne z
kościół św. Piotra i Pawła w Zgorzelicach,
zbiór pucharów, roztruchanów i innych na-
czyń z zbioru barona Minotulego, liczne i
piękne gobeliny, dywany, historyczne por-
tetry, starożytne meble, zbroje, starożytna
porcelana i naczyńa szklane. Lubowności
osobliwej numizmatycznych mają tu bogatą
kolekcję słazkich monet, heraldyk znajduje
za starannie uporządkowane listy heraldyczne,
herby i pieczęcie zwłaszcza z miejskiego
archiwum zgorzelickiego z 13 do 18 wieku i
inne tego rodzaju cenne przedmioty.

Zgorzelickie muzeum wystawowe wzboga-
cili na razie okazami swemi głównie —
prócz wyżej wymienionych hr. Picklera i
barona Minotulego — hrabina Clam-Gallas i
hr. rzeszy niemieckiej Schaffgotsch.

Pomiędzy nowoczesnymi wyrobami złotni-
czymi znajduje się w osobnym dziale, a więc
nie w muzeum z 40 złotych i srebrnych mon-
net złożony, ślubny naszyjnik, w jakie się
zamienne wiochy łożycielki stroja. Cena na-
szyjnika tego wynosi 400 czy też 500 marek.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 1 lipca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał le-
karzowi kapłanowi, radcy zdrowia, dr. Ven-
turze w Trenczynie na Węgrzech, królew-
ski order korony trzeciej klasy.

*** Od komitetu** zajmującego się wy-
syłaniem dzieci szkolnych na wakacje,
odbieramy pismo następujące:

„W sobotę w kościele św. Marcina o
godzinie 10 zrana na intencję dziatwy szkol-
nej, wyjeżdżającej na czas wakacji na wie,
odprawiona będzie msza św. Potem zbierze
się dziatwa na wielkiej sali bazarowej, gdzie
stosowna nauka zachowania się podczas wa-
kacji otrzyma.

Zapraszamy jak najprzejmiej Publiczność
tak na mszę św. jak do Bazaru.

Obecność jej wiele się przyczyni do pod-
niesienia ważności chwili. Nie wątpimy też,
że publiczność nasza licznym zebraniem się
faktycznie okaże, że dziatwa ta jest zawsze
bliską jej sercu.

Poznań, dnia 1 lipca 1885.

W imieniu komitetu

Fr. Dobrowolski.

*** Szanownym** naszym abonentom na Chwa-
liszewie donosimy, że agencję pisma naszego
po p. J. Afeltowicz objął p. J. Swital-
ski. Chwaliszewo nr. 10.

*** Czytelnie** w Towarzystwie Przyjaciół
Nauk będą od 1 lipca do 15 września zam-
knięte.

*** Asesor** policyjny Himmel objął aż do
7 b. m. zastępstwo prezesa policyi Colmara.
*** Około 30 członków** niemieckiego „Volks-
bildungsvereinu“ zwiędło w niedzielę Mu-
zeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

*** W niedzielę** pod wieczór wpadło trzech-
letnie dziecko do Warty przy wściekłym tar-
gowisku. Dwóch chłopców, umięających pły-
wać, wskoczyło natychmiast do wody i wyra-
towało je.

*** Gnieszno.** Rewizya, wniesiona przez ad-
wokata Meyera z Wrześni przeciwko wyroko-
wi sądu przysięgłych, została odrzucona. —
W nocy na 27 z. m. zgorzał przy targowicy
kościelny dom obywatela Majewskiego.

*** Subhasta** majątności Ziernickiej w po-
wiece wawrowickim położonej, obejmującej
przeszło 1744 hektarów, a należącej do hr.
Maryi Buińskiej z domu Sobierajskiej, ode-
dzie się w dniu 11 lipca r. b. o godzinie 9
przed południem w sądzie wawrowickim.

*** Lekno,** 30 czerwca. (Misy). W wspa-
nianym naszym kościele, pamiętającym jesze-
czeszliwemu Cystersów czasy, bo oni go to
przed czterystu laty swoim wnieśli nakładem,
odprawiła się 27, 28 i 29 misya trydniowa,
która czcigodny nasz proboszcz ku zbawie-
niamu naszemu zbudowaniu urządził. Zaczęła
się w sobotę niesporami, poprzedzonymi od-
śpiewaniem hymnu Veni Creator i nauką
wstępną, wypowiedzianą przez ks.
dzianka Bukowieckiego, który też nabożeń-
stwa tego był dyrygentem. Na początek
trzech tylko było księży: nasz proboszcz i
dwóch księży od fary Wawrowickiej; do
późnego też wieczora byli oni zajęci słucha-
niem spowiedzi św. Zakończono ten dzień,
tak samo jak drugi, rachunkiem sumienia i
odmówieniem Różańca. Przez dni następne
było po 5 nauk odnośnie romysłań; rozpo-
czynano się nabożeństwo o 1/26 z rana i
trwało do 9. Nauki miewali: ks. Bukowiecki
(3), ks. Ciesielski (2), ks. Sikora (2),
tudzież ksiądz Kozik, ksiądz dziekan Ryń-
ski, ksiądz Grodzki z Lechli, ksiądz Winiew-
ski z Panigrodza i ksiądz Leśnik z Chojny.
Drugiego dnia było 10 a trzeciego 17 księży.
Bez wytechnienia ci Ojcowie nasi duchowni
albo na ambonie, albo w konfesjonale pra-
cowali. Przeszło dwa tysiące wiernych przy-
stąpiło do Komunii św. Kilka tysięcy ludu
zgrupowało się w prawdziwym ducha skupie-
niu brało w tym nabożeństwie udział, tak
że sprawiedliwie mógł ks. dziekan Bukowie-
cki, rozpoczynając swoje drugą naukę w nie-
dzielę, powiedzieć, że serce wszystkim rośnie
z radości na widok tak licznego a pobożnego
zgrupowania, świadczącego o głębokiej wierze
naszego ludu, i że nie wątpli, że przy takim
zapale ludu, przy takiej obojętności w słu-
chaniu słowa Bożego, stokrotny plan z tego
nabożeństwa dla wiernych wyrosnie. Ko-
chani księża nasi budowali nas swoją wy-
trwałością w pracy, zapalem w opowiadaniu

słowa Bożego, pilnością w słuchaniu spowiedzi
św. Niestety, szeregi ich coraz więcej dro-
bnieją — i tu było widać, że żniwo obfite,
ale pracowników mało. Kiedyż, kiedyż Bóg
się zmiłuje i wróci nam naszego Arcybiskupa
umiłowanego, przywróci seminarja, z których
wychodzić będą ci, co nas wiodą po drodze
cnoty, przestrzegają przed niebezpiecznymi
wiekami pokusami — niewiarą, socjalizmem
i. — i wskazują, że wszyscy wzajemnie
miłowac się mają: bogatsi mają być miło-
sierni, a ubożsi nie patrzeć okiem zazdrośnym
i nienawistnym na tych, którzy więcej mają;
że w modlitwie, pracy, wstrzemięźliwości i
cnotie podstawa szczęścia rodzin i całych spo-
łeczeństw! — Mimo tak licznego zgromadze-
nia ludu porządek był wzorowy, nie nie za-
klóciło powagi nabożeństwa, ani jednego nie
widziano pijanego. Zakończyło się nabożeństwo
kazaniem ks. Leśnika i odśpiewaniem „Te
Deum.“

Niech mi wolno będzie z tego miejsca
w imieniu parafian, oraz wszystkich, którzy z te-
go nabożeństwa korzystali, wyrazić koханemu
naszemu proboszczowi i wszystkim kapłanom,
co mu z pomocą pospieszyli, serdeczne Bóg
zapłać!

*** Szubin.** Landrata powiatu szubińskiego,
p. Chappuis, zastępuje przez czas jego urlopu
referendaryusz rejencyjny Hoffmann z Po-
znania.

*** Rawicz.** Pomiędzy uczniami tutejszego
seminaryum grasuje choroba oczu, wskutek
czego puszczono już 25 seminarzystów na wa-
kacje. Aby dalszemu rozszerzeniu się tej
choroby zapobiedz, mają się wakacje rozpocząć
zamiast w sobotę, już z dniem 1 lipca.

*** Teatr polski w Lesznie.** Jutro na pier-
wsze przedstawienie dramatu Mellerowej i Ga-
lasiewicza ze śpiewami i tańcami „Chata z
a wsią“.

W piątek dnia 3 b. m. komedia Baluckie-
go „Gęsi i gąski“.

W sobotę dnia 4 b. m. dramat Ohneta
„Właściciel kuźnic“.

Dalsze przedstawienia w Kościance, Szam-
otulach, Czarnkowie, Pile, Koronowie.

*** „Staatsanzeiger“** zawiera ósmy dodatek
do zrewidowanego regulaminu Stowarzyszenia
od ognia na W. Ks. Poznańskie z dnia 9
września 1863 r.

*** Wrocław.** Zarząd Stowarzyszenia Han-
dlowego Polskiego w Wrocławiu ogłasza na-
stępujące pismo:

„Chcąc przyjąć w pomoc Polakom szuka-
jącym pracy, niemniej i zatrudnionym w han-
dlach niemieckich, najprzejmiej zaprasza J.W.W.
i W.W. odbiorców polskich, którzy dotąd z do-
mami niemieckimi prowadzą korespondencje
w języku francuskim i niemieckim, o prowa-
dzenie takowej w języku ojczystym, niemniej
przy osobistych zakupach o posługiwanie się
mową polską, zapewniając, że tak osobiste jak
i ogółu dobro na tym wiele korzystają będzie.
Zarząd.

*** O teatrze** naszym we Wrocławiu wy-
raża się bardzo pochlebnie „Schles. Volksztg.“
Publiczności — jak organ ten pisze — po-
mimo upału zebrało się dość wiele. Gra wy-
bitniejszych artystów jest znakomita, ensemble
bardzo dobre. „Interesującym jest — czy-
tamy dalej — odrębne pojęcie sytuacji i
ożywiona akcja, jakie odpowiednio do narodo-
wego temperamentu widzimy w grze poznań-
skich artystów.“ Sprawozdawca pisze nastę-
pnie o „Domie otwartym“ Baluckiego i do-
daje, że twór ten przetłomaczony na nie-
mieckie cieszyłby się niemałym powodzeniem.
Dalej podnosi grę pp. Trapsmy (Telefor)
Janowskiego (Fikulski), Skirmunta (Fujar-
kiewicza) (czy tu czasem nie pomyłka?), Bo-
lesławskiego (Ciuciunkiewicza). Mniej podob-
a się p. Werowski jako Żelki, a p. Za-
wadzki jako Adolf, który grał z wielką wstrze-
mięźliwością. Wyborną była gra p. Siedle-
ckiego (Wichroskiego). — Wybornie oddaly
także swe role panie Bissen (Janina), Trap-
szowa (Pulcherya) i Borakowska (Ciuciunkie-
wiczowa); więcej ujmująca mogła być p. Ju-
nosza (Kamila). W końcu odtaczono w ko-
stymach krakowskich mazura, który publi-
czność pobudził do bucznych oklasków.

*** Pracujący** w Marchii, w majątności Iden
robotnicy polscy „zbtnowali się“ — jak pi-
szę „Altmärker Ztg.“ Tymczasem był to
zwyczajny strejk, gdyż robotnicy żądali pod-
wyższenia płacy w koszeniu łąki. Zajść tam
miały wycie wybrki, mianowicie mieli ro-
botnicy ci lajacego ich urzędnika napaść ko-
sami, a gdy tenże schronił się do domu, dom
otoczył. Dopiero zarekwirowani ze Stendalu
huzarzy przywrócili porządek. Głównych
sprawców aresztowano. — Musiał robotni-
kom polskim niezawodnie nie mało dopieć ów
urzędnik, skoro aż do tego środka się posu-
nuli, boć same gazety niemieckie głoszą, że
robotnik nasz jest pracowity, potulny i cier-
pliwy.

*** Bismarck w Warszawie.** Nowina ta,
jakkolwiek jest niespodziewaną, nie wywrze
wpływu na bieg polityki europejskiej. Bis-
marck w Warszawie, kto o tym słyszał? I to
jeszcze noszący szlify jeneralskie, mówiący po
rosyjsku i prawdopodobnie po polsku. Działo
się to wówczas, gdy żelazny księżę mógł być
tylko wówczas o żelaznym wilku. Temu bo-
wiem nie mniej, nie więcej, tylko 150 lat,
gospodarowali sobie w Polsce Niemcy i Mo-
skale jak w zajętym domu. Marsze, prze-
marsze szły przez kraj, zawsze imieniem do-
bra Rzeczypospolitej i złotych praw narodu.
Umiano już wiezić Biskupów (Ferd. Potocki
i stricta exercitius moschovi-
tici custodia, jak opowiada w manifestie),
a nawet niewiasty (Teresa z Kontskich Po-
tocka) z Warszawy wywozić. Otóż podczas
takiej opresji niepowołanych protektorów swo-
bód ojczystych w pierwszym zaraniu targów
o rozbiór Polski, zjawia się Bismarck na zie-
mi polskiej jako pierwszy apostoł siły przed
prawem. — Apostolstwo swe objawia imie-

niem Imperatorowej, drukując manifest w sto-
licy wolnego kraju. Jeden z takich dowo-
dów przewagi siły pozostał w dochoowanym do-
tąd druku: Uniwersał z woli Imperatorowej
Anny Iwanowny. W Warszawie die 15
Decemb. 1735 posłem (tak) Keyserlingiem i
jeneralem Bismarckiem.

*** Rabka.** „Szlachetne zdrowie nikt się
nie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz“ —
powiedział nam już w 16 wieku Jan Kocha-
nowski — wtedy, kiedy pono żyli silacze
wiele — a cóż dopiero dziś nam mówić o
zdrowiu i o nie dbać — bo się prędzej i
łatwiej ono psuje. Dla tego nie od rzeczy
będzie pomówić o wodach rabańskich z naj-
silniejszą solanką jodowo-bromową w Galicji,
służących mianowicie osobom skrofulinnym,
obrzemieniem gruczołów, na chroniczne zapalenia
gołocowe i chorobom kobiecym. Zakład raba-
ński położony jest na pochyłości wzgórz
otoczony lesistymi górami, sam zakład posiada
starannie bardzo utrzymany park po najwiek-
szej części jodeł, sosien i innych drzew. —
Zakład ten, jak wszystkie urzędzenia, to jest
mieszkania domu są własnością p. Juliana
Zubrzyckiego, z tego powodu nie, ma konkure-
ncji żadnej i mieszkanie są tanie; piszący
te słowa za porządną pokój umebowany płaci
dziennie 50 centów. Mamy restauracye bar-
dzo dobre, lekarzy dwóch, aptekę — pocztę
i telegraf dla wygody przybywających gości;
wszystko jest obmyślane. Wodę rabańską
analizował profesor Olszewski z Krakowa,
zdając sprawozdanie z swęj analizy jak naj-
korzystniejsze o zawartości chlorku i jodu sodu.
Muzyka jest stała i grywa dwa razy dzien-
nie — sala balowa i na koncerty, bilardów
kilka, fortepiany można także wynajmować,
odbywają się i przedstawienia trupy krako-
wskiej. Miły oku roztacza się widok z parku
rabańskiego, widzimy bowiem w niedalekim
oddaleniu granicę węgierską a na granicy
też spoczywa wysoka góra, stara babinka, bo
jeszcze do tej pory siwa, zwana „Babią górą“,
obielona śniegiem, który, mimo upałów, jakie
mamy, nie stają; dalej widzimy górę Luboń,
Św. Krzyż, Nowy Targ. — Także niedaleko
z najbliższej stacyi Rabki — Charlówki je-
dzie się do Zakopanego, można i tu zjad
jechać wprost, ale koleją przybliżyć bardzo. —

W dalszej odległości atoli komunikują się także
często goście z Krynicy, Żegostowa, Szcza-
panicy z Rabką. Aby chory nie tylko o ciele
pamiętał, ale także i miał sposobność zanieść
prośby do Wszelchmocnego, pieczołowita ręką
pani Zubrzyckiej postawiła kaplicę, w której
codziennie odprawiają się msze święte i nie-
jedna matka zanosi kornie modlitwy za swe
chore dziatki, by Bóg dał im zdrowie, aby
jój w starości były podpora. — Z Krakowa
jedzie się koleją 5 godzin, do Rabki można
także i końmi przyjechać. Przybyłych dotąd
gości mamy z Królestwa Polskiego, z Galicji
i Poznańskiego, z Węgier; liczba ich prze-
chodzi 150. — Wodę rabańską wszystkie
piją — i kąpią się w łaźniach Woda,
która się pije, jest słona, zresztą nie ma za-
dnego niemiłego zapachu, perlejkę, jak woda
sodowa; bardzo to miły napój w dzień gorące. —
Uderza jedna rzecz w Rabce, to jest że nie
znależliśmy ani jednego polskiego katoli-
ckiego składu, wszystkie są w rękę żydów.
Pożądaniem byłoby, aby sklepy kolonialne lub
galanteryjne były także w rękę katolickim.
Na tem kończę me pobieżne sprawozdanie o
wodach rabańskich, zachęcając rodaków w
razie potrzeby do zwiedzenia zakładu.

Z okazji pogrzebu Eugeniusza Żukowicza
we Lwowie, gdzie, jak wiadomo, pastor ewan-
gelicki obrzędu pochowania dopełnił, pomimo,
że Żukowicz był prawosławnym, opowiada
„Przegląd Katolicki“ fakt następujący: Na
Ukrainie zmarł kiedyś w drodze hr. Grabo-
wski z Litwy, kalwin. Pastora kalwińskiego
nie było, żeby go pochował, udano się więc
do popa, który po długim targu (naturalnie
tylko o pieniądzu) zgodził się na odprawienie
pogrzebu zmarłego kalwina, ale dla zaspoko-
jenia swego sumienia wprzód trup ochrzcił
na prawosławnego. (Autentyczne!)

*** Kłeska** grodzieńska obudziła — jak się
spodziewać należało — szerokie współczucie.
Do kasy komitetu pogorzalców, pod prezy-
dencją wicegubernatora, wpłynęło dotąd około
25 tysięcy rubli, między innymi z Warsza-
wy 7218 rs., z Brzeźcia 400 rs., od dmy
wileńskiego 4000 rs., od Siewersa i Bazarow-
wych z Moskwy 3000 rs. Oprócz tego na
pogrzebu gubernatora, dla bezpośredniego rozdania
pogorzalcem wpłynęły dwa hojne dary: od
cara 25,000 rs. i od następcy tronu 5000
rs. Z gazet petersburskich najenergiczniej
zajęły się sprawą pomocy „Nowosti“, które
zebrały już około 2000 rs. Taką samą cy-
frę przedstawia dotychczasowa suma składek
w „Kraju“.

*** Biała Cerkiew.** Temi dniami, jak do-
nosi „Odeski Wiestnik“, w Białej Cerkwi
miał miejsce następujący wypadek: Gazeta
„Zarya“ podała korespondencją o dziękem za-
chowaniu się pewnych osobistości podczas po-
żaru w Białej Cerkwi. Obrażeni bohaterowie
pożaru postanowili zemścić się na niedyskre-
tnym korespondencie; że jednak nie wiedzieli,
kto nim był, więc zamierzili napaść na
wszystkich piśmiennych Białocerkwian i ze-
brałszy się w bandę, rozpoczęli kampanię od
najbardziej podejrzanym: lekarza Sokolo-
wskiego i adwokata Logwińskiego. O godzinie
2 w nocy banda, uzbrojona w nahaże, zaczęła
się dobijać do p. S., gdy jednak ten wraz z
rodziną uciekł przez tylnie wyjście, zuchy
wleźli na balkon, wlamali się do mieszkania
i zaczęli już wyłamywać kłanki, gdy naraz
spotkali się z przedstawicielami policyi, która
w obec liczebnej przewagi bandy uprosiła na-
pastników, by zecechili łaskawie napaśnięty
dom opuścić. Ci jednak w dalszym ciągu
udali się do mieszkania p. L. Zbili tam wo-
źnicę, który oczekiwał przed gankiem, i tak

samo na prośby policyi wycofali się bezkar-
nie. — Piękne stosunki!

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 2go
lipca N a w i e d z i e n i e N. M. P.

Wschód słońca o godz. 3 minut 43.
Zachód o godzinie 8 minut 24.

TELEGRAMY.

Rzym, 1 lipca. Ojciec św. przy-
mował wczoraj komitet uroczystości Pa-
pieża Grzegorza VII z ks. Arcybiskupem
z Salerno na czele, oraz delegowanych
stowarzyszeń katolickich w Rzymie.
W przemówieniu swém wspomnił Ojciec
święty o zasługach Grzegorza VII i pod-
niósł mianowicie, że więzienie Papieży
było zawsze niebezpiecznym dla wolności
ludów, lecz kończyło się zwykle tryumfem
Papieży.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** W komisie** księgni J. K. Żupańskiego
wysłał powieść Fr. Ksaw. Tuczyskiego
„Dzieńca na pustkowiach“.

*** Ziemiańska** wyszedł nr. 26 i zawiera:
Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie. —
Doświadczenia o wylwie wczesnego i późnego
posiewu buraków na wysadki, na jakość na-
sion i zawartości cukru w następujących gene-
racyach (dokończenie). — Stosunki gospodar-
cze w W. Ks. Poznańskim w roku 1884
(ciąg dalszy). — Dział pytań i odpowiedzi.
— Kronika rolnicza i rozmaiteści. — Wia-
domości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania
Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

*** Tygodnik Powszechny**, pismo illu-
strowane, wszelkim gatunkiem literatury, nauce,
sztuce i polityce poświęcone, nr. 26 zawiera:
Nasi gospodarze II, przez St. Rewieńskiego. —
Grzechy królewskie, powieść historyczna Win-
centego Rapackiego. — Pogadanka przez Quisa.
— W noc świętojańską przez Os-ot. — Woj-
ciech Grabowski przez M. G. — Korespon-
dencja z Poznania. — Synowa, opowiadanie
lekarza spisała W. Z. Kościalkowska. —
Wystawa przemysłowa na placu Ujazdowskiem
przez J. W. — Kronika polityczna. — Roz-
maitości. — (Sztuka, literatura i nauka. —
Rzeczy społeczne. — Gospodarstwo, Przemysł
i Handel. — Statystyka. — Nekrologia. —
Różne). — Sprostowanie. — Odpowiedzi Re-
dakcyi. — Zadanie szachowe nr. 310. —
Zadanie konikowe nr. 150. — Ryciny: Nasi
gospodarze II. — Wystawa rolniczo-przem-
ysłowa w Warszawie, III. — Na urodziny
taki, z obrazu Munkacsy'ego. — Wojciech
Grabowski.

Dodatek: O dziecko (Solange de Croix-
Saint-Luc) przez Alberta Delpita. — Japoń-
czycy, ich kraj i obyczaje (podróż na około
świata) przez hr. Rajmunda de Dalmas, tłum-
aczona z francuskiego H. J. B. — Na żąda-
nie wysłał się prospekt i numer na okaz
bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Moszczeński z żoną ze Srebrnejgóry, Gott-
schling z Orłowa, Rejewski z żoną z Ra-
wicza, pani Schroeter z Landsbergu nad
Wartą, pani Topińska z Rusocina, hr. Po-
tulicki z Siedla, Hirschfeld z Torunia,
Dąbski z Ciążenia, Renspis z Królestwa,
Dąbski z Ludziska.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Książk Podgórski z Brukseli, Schroebler
z Kolonii, Schmidt z Jarocina, Ziegler z
Berlina, Sikorski z Piotrowa, pani Sliwiń-
ska z Paradyża, Rogalski z Prochnowa,
Krupecki z Kornatowa, profesor Giżycki
z Kurlandji, Müller z żoną z Ujścia,
Smytkowski z siostrą z Wielenia, Theu-
rich ze Skwierzyny, Kostecki z Wro-
clawia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W. Poznań, 1 lipca. — (Sprawozdanie
giełdowe.)
Stan powietrza: pochmurno.
Żyto: bez in.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano
— cent. na lipiec 134.— plac., lipiec-sierpień
134.— plac., sierpień-wrzesień 136.— plac., wrze-
sień-październik 138.— plac., październik-listopad
139.50 plac.

Okowita: stałej.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —
litr. lipiec 41.— plac., sierpień 41.70 plac., wrze-
sień 42.20 plac., październik 42.20 plac., listopad-
grudzień 41.80 plac., styczeń 41.70 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.10 pl.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena
wypowiedziana 133.— lipiec 133.—, lipiec-sierpień
133.—, sierpień-wrzesień 135.—, wrzesień-październik
136 mrk.

Okowita. (z beczką) pr. 100.— 10,000/0
Tralles. Wypowiedziano 75,000 litrów, cena wy-
owiedziana 41.— mrk. lipiec 41.— mrk., sierpień
41.70 mrk., wrzesień 42.30 mrk., październik 42.30
m., listopad-grudzień 41.90 mrk., w miejscu bez
beczki 41.— mrk.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowej w mieście Poznaniu.
Poznań, dnia 1 lipca 1885.

Przedmiot.	T O W A R			w
	dobry	śred.	pośle.	
	lipiec	lipiec	lipiec	lipiec
Pszon.	najw. za 100 kl.	—	—	—
	najn.	—	—	—
Żyto	najw.	13.50	13	13
	najn.	13.20	12.70	13
Jęczm.	najw.	—	—	—
	najn.	—	—	—
Owies	najw.	15	—	—
	najn.	14.50	—	14

Słoma	prosta	za 100 kl.	Inne artykuły.		
			najw.	najniż.	w przec.
			lipiec	lipiec	lipiec
Siano	targana	—	—	—	—
Groch	—	5 50	4 50	5	—
Soczewica	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—
Kartofle	—	4	3 20	3 60	—
Wołowina (skulka za 1 kl.	—	1 40	1 20	1 30	—
— (od brzucha)	—	1 20	1	1 10	—
Wieprzowina	—	1 40	1	1 20	—
Świeżca	—	1 40	1	1 20	—
Skopowina	—	1 30	1	1 15	—
Słonina	—	1 50	1 40	1 45	—
Masło	—	1 80	1 50	1 65	—
Jaja	za kope	2	1 90	1 95	—

Bydgoszcz, 30 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg.
Pszonica niemiecka, piękna 158—160 mrk. śro-
dnie gatunki 154—157 mrk. posłonia —.

Żyto spok., w miejscu krajowe piękne 132 do
134 mrk., średnie 132—134 mrk. posłonia —, m
Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę
125—135 mrk., mały —, mrk.

Owies w miejscu 125—140 marek. posłonia
— mrk.
Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130
marek.
Okowita za 100 litr. a 100/0 41.— m.

Wrocław, 30 czerwca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) bez int., wypowiedziano
—, Cena wypowiedziano —, czerwca 142.50
placono, czerwiec lipiec 142.50 plac., lipiec-sierpień
142.50 plac., wrzesień-październik 148.50 plac.



Dnia 30 czerwca w południe przeniósł się do wieczności w 68 roku życia, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

WIKTOR HR. SZOLDRSKI

w Brodowie.

Eksportacja odbędzie się w niedzielę dnia 5 lipca po południu o 6-tę do kościoła parafialnego w Nietrzanowie, spuszczenie zwłok do grobu nazajutrz o 10¹/₂ przed południem, o czym donosi

(134)

Strapiona żona.

Brodowo, dnia 1 lipca 1885.

Drukarnia Kuryera Pozn.

ma na składzie

obrazki

Świętych Cyryla i Metodego

bardzo starannie wykonane w formacie 32 ctm. wysokie 23 ctm. szerokie

Cena egzempl. 15 fen.

Przy zamówieniu większej ilości znaczny rabat.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą

(770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Sołigamanna, Tohaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stolarstwo w skutek swej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzynki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach swych znajomych, pozostając

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Jako lakiernik powozowy

poleca się

(1985)

Jozafat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne

(34)

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat. towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Polecam się do zakładania

dzwonek elektrycznych i telefonów

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Śś. Cyryl i Metody

broszurka napisana przez ks. dr. Kanteckiego a polecana przez Komitet welehradzki, wychodzi obecnie w drugim zmienionym wydaniu. Celem obliczenia wysokości nakładu upraszamy Szanowne Komitety i osoby mające chęć nabycia większej ilości egzemplarzy o wczesne zamówienia. **Nadmieniamy, że broszurka ta jest zaopatrzona w aprobatę Władzy Duchownej.**

Cena za egzemplarz 25 fen.; 100 egzempl. oznaczona est dla Komitetów na marek 10.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Dr. Mieczysław Kittel

ordynuje jak w zeszłym roku tak i w bieżącym we Franzensbadzie w Czechach.

Mieszka w domu „Schwarzes Ross.“ (2179)

Prawdziwy proszek perski o niezawodnym skutku, (2477)

Ziółka i esencye na mole,

Kwas karbolowy, wapińnik karbolowy, siarczan żelaza, klorek wapna etc. jako środki desinfekcyjne poleca po najniższych cenach

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Specjalny skład

wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

J. STARK

Wilhelmowska ul. 21, vis-à-vis hotelu francuskiego mając powierzoną sprzedaż wyrobów z fabryki

Christoffe & Comp. w Paryżu i Karlsruhe

Chastoffe.

podaje poniżej oryginalny cennik fabryczny, podług którego uskutecznia sprzedaż (2301)

Sztućcy stołowych.			
12 łyżek stołowych	m. 27,60	12 noży deserowych	m. 24,-
12 wideley	27,60	12 łyż. do czarnej kawy	11,20
12 noży	28,80	12 podstawek do noży	13,20
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 łyżka wazowa	11,20
12 łyżek deserowych	25,20	1 łyżka półmiskowa	7,20
12 wideley	25,20	1 grabka	12,-

Zwraca łaskawą uwagę kupującym, że każda sztuka opatrzona znakiem fabrycznym a obok wybity stempl całego nazwiska „CHRISTOFFE.“

Wszelkie reperacje i posrebranie starych sztućcy wykonuje się spiesznie po możliwie taniach cenach. Mydła, proszek i skórki do czyszczenia srebra i alfenidy wraz opisem używania są do nabycia.

S. WĘDZICKI

Poznań, róg Starego Rynku i Jeznickiej ul.

Fabryka rzeczy do podróży,

kuferków, torb do szkoły i t. d.

Skład papieru, utensyliów szkolnych. Handel towarów drobnych, galanterijnych i wyrobów skórzanych, poleca swoje w Wiedniu, Berlinie i Lipsku, osobiście z najpierwszych fabryk zakupione towary, po wyjątkowo najniższych cenach.

Kuferki elegancko odrobione, w każdej wielkości od 3 m. do najdroższych. (2311)

Torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, już od 1 marki. Portmonetki od 8 fenigów do jak najszlachetniejszych. Teki do akt, weksli, listów itd.

Wielki wybór przedmiotów z żelaza, niklu, brązu i Cuivre poli. Albumy od 40 do 70 obrazków od 1,50 m. r., wielkie do 80 obrazków od 2 m., do 180 obrazków od 4 do 25 m. r.

Necessary do roboty i podróży od 1 do 25 m. r. Guziczki do mankietek i koszul, torebki do cygar i papierosów od 30 fen. do 15 m. r., cygarniczki, notesy, laski, mydła, perfumy, wielki wybór biżuterii, nożyków, pisarek, jako też ram do fotografii itd.

Nakładem i czienkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Breslauer Handels-Blatt

założony w roku 1844.

Organ specjalny poświęcony sprawom handlowym Śląska i W. Ks. Pozn.

Co tydzień wychodzi Ogólna lista wylosowań wszelkich efektów podlegających wylosowaniu.

OGŁOSZENIA w „Breslauer Handels-Blatt“ doznają wielkiego i najodpowiedniejszego rozpowszechnienia.

Numer na okaz rozcią się gratis i franco.

Numer na okaz rozcią się gratis i franco.

Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie, na butelkach i gąsiorkach, dla rekonwalescentów i chorych, poleca w rozmaitych cenach handel win hurtowny (2426)

Antoniego Pfitznera,

Poznań i Mąd na Węgrzech, własne winnice.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wina szampańskie

firmy George Goulet w Reims

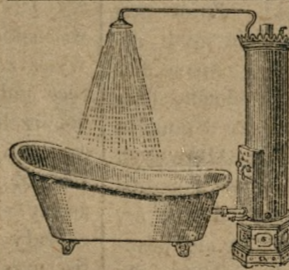
dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. J. Affeltowicz, — 2. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 3. A. Cichowicz, — 4. Stanisław Fiksiński, — 5. B. Głabisz, — 6. H. Hummel, — 7. W. Kamiński, hotel Berliński, — 8. L. Kurnatowski i Spółka, — 9. Benno Lange (Dworzec centralny), — 10. A. Pfitzner, — 11. S. Sobieski, — 12. A. W. Żurowski, — 13. Emil Brumme.

W Wągrowcu Gustaw Ziemer, — w Rogoźnie F. Wiczorek, — w Bnku M. Siuchniński i T. Degórski, — w Grdzisku A. Unger, — w Gnieźnie A. Schilling, B. Loga i F. J. Chrościński, — w Trzemesznie A. Kiszcwski, — w Mogilnie M. Meissner i J. Stark, — w Strzelnie Antoni Psuja, — w Szamotułach Hotel Gelda, — w Wronekach W. Degórski, — w Śródzie Leon Stanowski Hotel Hüttnera, — w Sreźnie R. Kadziłowski i Magnus Unger, — w Osrowie A. Sikorski.

Reprezentant A. Szenic Poznań, Sw. Marcin 11.



Wanny do kąpiel

w każdej wielkości na sprzedaż i do wypożyczenia; (2453)

Maszynki do nafty

pod gwarancją nieswędzenia poleca

Leon Kiessling,

Sty Marcin nr. 22.

CUKRY

własnego wyrobu i francuskie, praliny — karmelki codziennie świeże po 60 f., 80 fen., 1 m., 1 m. 20 fen. za funt — poleca cukiernia (2425)

A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

nauczycielka

Polka, artystycznie muzykalna, władająca biegle językami angielskim, francuskim, włoskim i niemieckim, poszukuje od 1-go października miejsca. Łaskawe zgłoszenia do Eksped. Kuryera Pozn. pod lit. J. P. 140.

Panienki,

cheące uczęszczać do tutejszych zakładów naukowych lub do szkoły, znajdują stosowne umieszczenie pod korzystnymi warunkami. Gdzie? wskazuje Ekspedycja Kuryera Poznańskiego. Fortepian w domu. Pomoc w naukach na żądanie. (2457)

Poszukuję

umieszczenia jako gospodyni do osoby duchownej lub na osobny folwark. Świadectwa i rekomendacje z znacznych domów, a na życzenie przesyła fotografie. Łaskawe zlecenia proszę przes. do Biura Zyberty, ulica Teatralna 5 w Poznaniu, która ma także wszelką inną służbę domową obojętne poci do wyboru jako i kowal obczany z prowadzeniem lokomobili i młockarni. (2461)

Jak usunąć pewno i trwale słabość u mężczyzny, wywołaną mianowicie skutkiem tajemnych grzechów młodości i nadużyć, na to podaje najlepszą radę książka ilustrowana Dr. Retau's Selbstbahrung. Wydanie polskie koszt. 1 m. Wydanie niemieckie koszt. 3 m. Tysiące ludzi znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a przez użycie podanego w niej sposobu leczenia odzyskało swą siłę zupełnie. Za nadesłaniem ceny, przesyła książkę tę w kopercie franco Magazyn nakładowy w Lipsku, Neumarkt 31. W Poznaniu jest takowa na składzie w księgarni p. A. Spiro. (2114)

Hamburg-Ameryka.

Co srode i niedziele do Nowego Jorku.



Parowcami pocztowymi Hamburgsko-Amerykańskiego Tow. Akc. do przewozu paczek.

Blizszych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają Mich. Oelsner, Rynek 100, w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie i Adam Spektorrek w Chodzieży. (138)

LODY

w kilku gatunkach, za zamówieniem w owocach i większych formach poleca cukiernia (2356)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

M. Rycerska ul. 4. mieszkanie na II. piętrze o trzech pokojach i kuchni. (2476)

Św. Marcin 16.

mieszkanie na II. piętrze o 6 pokojach i kuchni, wraz z przynależnościami od 1-go października rb. do wynajęcia. Blizsza wiadomość w biurze św. Marcina nr. 65.

Lody republikańskie

od 1 do 15 lipca poleca cukiernia M. Huberta w Gnieźnie. (135)

NAUCZYCIEL

domowy

kandydat teol. poszukuje miejsca. Łaskawe oferty pod nr. 2475 do Eksped. Kuryera Poznańskiego. (2475)

Od 1 września r. b. zawakuje miejsce dla (136)

praktykanta

w gospodarstwie przy gorzelni. Za stół 500 m. Gdzie? wskazuje Eksped. Dziennika Pozn. pod nr. 3800.

Nauczyciel

z Poznania z gimnazjalnym wykształceniem, Polak, kawaler, pragnący spędzić wielkie wakacje na wsi, towarzyszyłby chłopcom uczęszczającym do niższych klas tutejszych wyższych zakładów jako korepetytor. Blizszych wiadomości udzieli Eksped. pisma naszego pod adr. J. G. B. 2464.

Gospodyni

będąca 10 lat w ostatnim miejscu, poszukuje miejsca na osobny folwark. Kilku dobrze poleconych rządzców, ekonomów i pisarzy za skromnymi wynagrodzeniami może także polecić Zyberty, ulica Teatralna nr. 5. (2463)

OSOBA

w średnim wieku, z przyzwoitego domu i z lepszym wykształceniem, obojętna gruntownie z całym gospodarstwem kobiecym, z jak najlepszymi rekomendacjami, poszukuje od św. Jana innej posady. (2378)

Koczorowski & Wlazłowski. Wrocławska ul. 15. (2472)

Przy Wrocławskiej ul. nr. 19

jest I piętro 8 pokoi itd. od 1go października w całości lub częściowo do wynajęcia.

Człowieka

niecierpiwego, rzetelnego, jako stróża podwórzowego, lub do posług w bankach itp. polecić może Drukarnia Kur. Pozn. Św. Marcin 16.